

Bajka o tym,
jak mała Zuzia,
Tymek, mama,
tata, piesek
Tropik i kotka
Łatka walczyli
ze SMOGIEM

napisała: Małgorzata Ptak
Radomszczański
Alarm Smogowy

rysowały:
Iga Borowiecka-Grzywacz
Michalina Grzywacz
Judyta Jagusztyn
Maja Rębisz



Pewnego razu , wcale nie tak dawno i nie tak daleko, nie za siedmioma górami i nie za siedmioma lasami, ale tuż obok, okrutny SMOG zasnuł mgłą małe miasteczko nad rzeczką. Niewidoczny potwór z każdym dniem kradł mu coraz więcej kolorów. Drzewom zabierał zielen listków, kwiatom odbierał kolorowe płatki, domom czerwień cegły, a bałwanom marchewkowe nosy. Ukradł żółty kolor słońca, a niebu błękitne barwy. W jego przepastnym worze lądowało wszystko, co choć trochę przypominało tęczę. Świat bez kolorów stał się szary i bardzo smutny. Dorośli przestali się uśmiechać, a dzieci wesoło bawić. Wszyscy schowali się w domach, nikt nie biegał, nie spacerował, nie chodził o kijkach. Opustoszały place zabaw, przedszkolaki nie zjeżdżały na sankach i nie obrzucały się śnieżkami. SMOG bardzo cieszył się ze smutku ludzi. Przelatywał nad szarymi, zamglonymi uliczkami, nad dachami domów, zaglądał przez dziurki od kluczy i głośno się śmiał. Ludzie zauważyli, że z każdym pochmurnym, zimnym, zimowym dniem SMOG robił się coraz większy i większy, a mieszkańcy - mali i duzi, a także ich pieski i kotki - coraz częściej chorowali. Trudniej im było oddychać, bolały ich gardła, łzawiły oczy i męczył duszący kaszel. Ogłoszono ALARM SMOGOWY. Ważni naukowcy starali się rozwiązać zagadkę: czym żywi się okrutny SMOG i dlaczego tak dużo ludzi zaczęło nagle chorować? Wtedy mama i tata sześciolletnich bliźniaków, Tymoteusza i Zuzi, zawołali:
- Dość.
Zwołali rodzinną naradę przy kuchennym stole.



Uzbrojona w soczek z buraka i marchewkowe przekąski rodzina, postanowiła wydać potworowi walkę. Zaczęli głowić się jak pokonać tajemniczego stwora. Myśleli, myśleli i myśleli aż nagle zrobili się bardzo senni i gdy wydawało się, że wszyscy już śpią, ich oczom ukazała się zjawiskowa postać. Ubrana w śliczną, mieniącą się wszystkimi kolorami suknię wyglądała jak prawdziwa wróżka z bajki.

Rodzice zaniemówili i tylko szeroko otworzyli usta ze zdziwienia, ale rezolutni Tymoteusz i Zuzia odważnie spytali:

- Czy Ty jesteś czarodziejką?

- Tak - odpowiedziała nieziemsko piękna, po czym bardzo po ludzku i bardzo ochoczo zaczęła popijać soczek z buraka i przegryzać małe marchewki.

- Jakie to pyszne i zdrowe - zawołała. - O wiele smaczniejsze niż nasze czarodziejskie eliksiry.

Wszyscy zaczęli się głośno śmiać widząc, jak czerwony soczek skapuje czarodziejce łakomczuszce po jej pięknej sukni i zamienia się w makowe kwiaty.

- Jakie one śliczne - zawołała rodzina. - Kochana wróżko, czy możesz nam pomóc dowiedzieć się, kim jest okrutny SMOG i przegonić go z naszego miasteczka? Znasz może jakieś tajemnicze zaklęcie, które spowoduje, że pójdzie on precz, hen daleko, za siedem gór i siedem rzek?





- Niestety, nie ma takiego zaklęcia - odpowiedziała zmartwiona wróżka. - Ale mogę podzielić się z wami moją czarodziejską mocą. Mogę uczynić was swoimi rycerzami do walki ze smogiem. Oczywiście, jeśli tylko wyrażicie zgodę.
- Tymoteuszu, Zuziu, mamie i tacie - zawołała wróżka - czy chcecie zostać czarodziejską drużyną antysmogową?
- Tak - krzyknęli wszyscy tak głośno, że aż ich piesek Tropik i kotka Łatka się wystraszyły i zaczęły głośno szczekać i miauczeć.
- Tłumaczę! - zawołała wróżka i powiedziała coś po psiemu i kociemu do obu zwierzątek, po czym oznajmiła:
- One też się przyłączają. Hurra !!!! Pasujecie uroczyście mamę, tate, Tymoteusza, Zuzię, psa Tropika i kotkę Łatkę na rycerzy antysmogowych - powiedziała czarodziejka, przypinając im czte-rolistne koniczynki, które w magiczny sposób nigdy nie więdły.



- A dostaniemy, tak jak średniowieczni rycerze, prawdziwą zbroję, miecz albo chociaż konia? – zapytał Tymek.

- Przykro mi, ale SMOG nie boi się uzbrojonych wojowników – odpowiedział wróżka.

- Wiem - krzyknęła Zuzia. - Będziemy z nim walczyć przy pomocy współczesnych wynalazków, wiedzy i nauki.

- Właśnie tak - dodała wróżka. - Mam tu dla nas czarodziejskie maski niewidki. To maseczki antysmogowe. Zobaczcie jakie są kolorowe, ile mają wzorów. Po założeniu takiej maseczki SMOG nie będzie mógł nas zobaczyć. I czujniki, które nas przed nim ostrzegą.

- Ruszajmy - zawołali rodzice.

- Musimy jak najszybciej dowiedzieć się, jak powstaje SMOG. Musi gdzieś tu być w pobliżu, widzę mgłę i czuję duszącą woń. To na pewno on – powiedział tata.

- Tak to on. Czujniki zmieniły swój kolor z łagodnego zielonego na groźny czerwony. O jejku, czy wy też widzicie, że w tego groźnego potwora zamieniły się dym z kominów i spaliny samochodowe? - zawołała wróżka.

- Zobaczcie, jak sadza z kominów ubrudziła bałwanka, zrobił się taki szary i brzydki – zauważył Tymek.

- Ławka i domek też się pobrudziły. Nie wygląda to za ciekawie. Musimy jak najszybciej sprawdzić czy SMOG jest nie tylko brudny i śmierdzący, ale czy nie jest przypadkiem niebezpieczny dla naszego zdrowia - powiedziała wróżka i swoją czarodziejską różdżką wyczarowała laboratorium.

- Mamo, odkryłam małe drobinki - zawołała Zuzia. - Są naprawdę maleńkie.

- Ja też - odkrzyknął Tymek. - Moje są jeszcze mniejsze.

- Ojejku, to groźne pyły, zwane PM10 i PM2,5 - powiedziała mama. - To te maleńkie cząsteczki sadzy, czyli pyły zawieszane, tworzą SMOG, zjawisko atmosferyczne przypominające mgłę i brudny dym. Są bardzo szkodliwe dla ludzi. Niepostrzeżenie, po cichutku i po kryjomu przedostają się do płuc, mózgu i do krwi, powodując bóle głowy problemy z pamięcią i wywołując wiele chorób np. astmę. Wiem o tym, bo jestem lekarzem. Widzę tu jeszcze bardzo groźny benzo(a)piren, który może powodować śmiertelne choroby.

Mama bardzo się zmartwiła, że każdy oddychając smogowym powietrzem wdycha te szkodliwe pyły.

- Oj - zdenerwował się SMOG, gdy zobaczył, że rodzinie udało się odkryć, że to ludzie jeżdżąc samochodami, paląc śmieciami, odpadami, złej jakości węglem, mokrym drewnem, dostarczają mu trujących człowieka przysmaków i ze złości zrobił się jeszcze większy.

Wtedy wróżka poprosiła o pomoc wiatry z południa i północy, które tak mocno i długo dmuchały, aż SMOG uciekł. Niestety, musiały one wracać do swoich gór i fal.


- Proszę, poczekajcie jeszcze chwilę - powiedziała wróżka. - Zuziu, Tymoteuszu, mamu, tato, piesku Tropiku i kotko Łatko, proszę dmuchajcie z całych sił w te oto wiatraczki na patyku. O, bardzo malutki ten wasz wiaterek, widzę, że muszę wam pomóc. Pokażę wam, co potrafi Natura.

I przy pomocy czarodziejskiej różdżki zamieniła małe wiatraczki w duże wiatraki, przeniosła je na pobliską górkę, gdzie władca wiatrów zawiązał tak mocno w śmigła wiatraków, aż popłynął z nich prąd, który ogrzał i oświetlił całe miasto.

Taki prąd nazywa się odnawialnym źródłem energii i potrafi przegonić SMOG na bardzo, bardzo długo.



Ojejku, to groźne pyły, zwane PM10 i PM2,5. To te maleńkie cząstki sadzy, czyli pyły zawieszane, tworzą SMOG, zjawisko atmosferyczne przypominające mgłę i brudny dym.



- Wróżko, a czy możemy jakoś pomóc tym mieszkańcom, którzy ogrzewają swoje domy węglem? - spytała mama.

- Tak, możemy im pokazać jak palić w piecu, żeby jak najmniej trujących substancji dostało się do powietrza.

- Czary mary, hokus pokus kominiarzem będziesz Ty - powiedziała i dotknęła kotka i pieska.

Trochę trwało, zanim nasi nowi kominiarze stanęli na dwóch nogach i zamiast szczekać i miauczeć wygłosili tę oto formułkę:

- Pamiętaj człowieku, rozpalaj piec zawsze od góry, najpierw węgiel, potem drewno i rozpalka, a będzie zdrowiej się miała rodzinka cała. I nigdy, ale to nigdy nie pal śmieciami lub mułem węglowym, tylko dobrej jakości węglem, hau hau miau miau - zapomnieli się pod koniec wykładu Tropik i Łatka.

- Śmieci trzeba segregować w specjalnie przygotowanych pojemnikach i workach - krzyknęli równocześnie Zuzia i Tymek.

- Można też przejść na ogrzewanie miejskie lub gazowe, a jeśli nie ma takiej możliwości, stary piec zwany kopciuchem wymienić na bardziej nowoczesny - dodał tata.



- Brawo, widzę, że jesteście bardzo mądrą drużyną antysmogową - powiedziała wróżka. - Mam teraz dla was kolejne zadanie. Możecie pogrozić SMOGOWI, sadząc drzewa. Rośliny to prawdziwi pogromcy SMOGA.

- Drzewa, przecież jest zima -zaśmiały się dzieci.

- Nie musimy czekać do wiosny powiedział - tata. - Wsadzimy do ziemi naszą bożonarodzeniową choinkę.

- I zawiesimy na niej ten karmnik dla ptaszków, który razem zrobiliśmy - dodała mama.

Wszyscy z uśmiechem i ochoczo zabrali się do pracy. Rodzinie bardzo spodobała się walka ze SMOGIEM.

- Co jeszcze możemy zrobić? - spytała mama.

- Może jutro wstaniemy trochę wcześniej, zostawimy nasz samochód w garażu i przespacerujemy się do szkoły i pracy? - zaproponował tata.

- A jak będzie padał śnieg i będzie bardzo zimno? - zaniepokoiła się mama.

- To pojedziemy komunikacją miejską albo jednym samochodem razem z sąsiadem. Możemy też częściej jeździć rowerem - odpowiedział tata. Wycieczki rowerowe to super pomysł.

- Jestem z was bardzo dumna - powiedziała wróżka.

Nagle po całym dniu tropienia, a potem walki ze SMOGIEM, wszyscy poczuli się bardzo zmęczeni. Cała rodzinka wzięła swoje warzywne przysmaki i zasiadła przed kominkiem, w którym zamiast płonącego drewna świeciły lampiony z energooszczędnymi żarówkami, a mama zaczęła czytać im bajkę:

- Pewnego razu, wcale nie tak dawno i nie tak daleko, nie za siedmioma górami i nie za siedzioma lasami. Gdy rano wstali, nie było już SMOGA, miasteczko powoli budziło się do życia, wesołe słońeczko rozświetlało kolorowe domy, a uśmiechnięci mieszkańcy szli do pracy i szkół.

A Zuzia i Tymek mogliby przysiąc, że śliczny, biały bałwanek z czerwonym marchewkowym nosem, którego wczoraj ulepili, mrugał do nich kamiennym oczkiem i machał swoją śniegową łapką.

A wróżka?

Wróżka siedziała już przy kolejnym stole, zajadając się tym razem zielonym szpinakiem i ucząc inną rodzinę w innym miasteczku jak walczyć ze złym i okrutnym SMOGIEM.

KONIEC

